Nr. 223. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, czwartek 9 września 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 30 Mk. (z przesyłką pocztową)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonparell. 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologia“ za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·60 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. [illegible] l. 21.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Przed rozbiciem koalicyi sejmowej.

Odwrót Budiennego na Włodzimierz Wołyński.

Ciężkie walki między Chodorowem a Rohatynem.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 7. września 1920.

Oddziały naszej jazdy **zwycięsko powstrzymały dalsze posuwanie się wojsk litewskich w głąb kraju.** W nasze ręce ponownie wpadło 200 jeńców, 5 karabinów maszynowych, 8 kuchen polowych i 60 wozów z zaprzęgami.

Walki pod Hrubieszowem **spowodowały wycofanie się armii Budiennego w kierunku na Uściług i Włodzimierz Wołyński.** Operujące w tym rejonie wojska sowieckie poniosły ciężkie straty.

Pomiędzy Kamionką Strumiłową a Buskiem oddziały nasze, przeprawiwszy się na wschodni brzeg Bugu **zajęły Jabłonówkę**, rozbijając koncentrujące się tam siły nieprzyjacielskie. Wzięto stukilkudziesięciu jeńców. Kolumny bolszewickie atakujące Busk-Krasne-Śniatyn w brawurowych kontratakach zostały odrzucone.

Między Chodorowem a Rohatynem trwają ciężkie walki. Oddziały nasze, które przejściowo zmuszone były wycofać się na linię rzeczki Swirz, **przeszły do kontrakcyi.**

Wzdłuż Dniestru spokój.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Endecya prowokuje groźny konflikt.

Burzliwe posiedzenie komisyi spraw zagranicznych.

WARSZAWA. 7 września. (Tel. wł.) Wybór przewodniczącego komisyi spraw zagranicznych, który dziś miał się odbyć

odbije się prawdopodobnie bardzo poważnie na życiu politycznem.

Posiedzenie komisyi było charakterystyczne dla taktyki endeckiej. Posiedzeniu przewodniczył marszałek Trąmpczyński, który przyciszonym głosem oświadczył, że w myśl regulaminu

przewodnictwo komisyi należy się Zw. ludowo-narodowemu, a zastępstwo Zjednoczeniu ludowemu i poprosił St. Grabskiego do objęcia prezydyum.

Grabski bez ceremonii zasiadł na fotelu prezydyalnym. Wywołało to piorunujące wrażenie. Posłowie, zaskoczeni tą decyzyą marszałka

zaprotestowali głośnymi okrzykami,

wywodząc, że wybór nie został dokonany. Wobec tej sytuacyi Grabski zeszedł z fotelu, a przewodnictwo objął marszałek.

Po przerwie, którą zarządzono dla umożliwienia porozumienia się, rozpoczęto dyskusyę nad kwestyą formalną, czy przy obecnej sytuacyi wybór przewodniczącego jest wogóle wskazany.

P. Kiernik postawił wniosek, aby wybór odroczyć do zebrania się Sejmu. W międzyczasie posiedzenia będzie zwoływał marszałek, a przewodniczyć będzie najstarszy wiekiem poseł.

Wniosek upadł 16 głosami przeciw 15.

Głosem, który przeważył, był głos p. **Dębińskiego**, wiceministra oświaty, członka klubu Pracy konstytucyjnej.

Na p. Dębińskiego wpływał poprzednio w tym kierunku arcyb. **Teodorowicz**, konferując z nim na korytarzu. Przeciw głosowały oba stronnictwa endeckie, Chadecy, klub mieszczański i klub Pr. konst.

Nastąpiła ponowna przerwa, w ciągu której stronnictwa centrolewicowe odbyły naradę. Po podjęciu posiedzenia poseł Kiernik postawił wniosek:

Komisya spraw zagr. odnosi się do konwentu seniorów celem ustalenia, czy ukonstytuowanie się ma nastąpić w drodze wyboru, czy w drodze klucza partyjnego.

Wniosek ten upadł również 16 głosami przeciw 15.

Po głosowaniu mniejszość (P. P. S., Piastowcy, Thugutowcy, Stapińszczycy i Nar. Partya Rob.) opuściła salę.

Pozostałych 16 członków wybrało przewodniczącym St. Grabskiego,

a zastępcą Falkowskiego. Endecya komentuje to zdarzenie

jako rozbicie się koalicyi sejmowej.

Terror bolszewicki.

WIEDEŃ. 7 września. (Pat.) B. K. z Moskwy. W procesie przeciwko zarządowi stowarzyszeń konsumcyjnych zostali skazani na śmierć byli ministrowie rządu Kiereńskiego, Nikitin, Bernard i Morduchowicz. Karę śmierci zamieniono na więzienie. Resztę oskarżonych skazano na karę więzienia od lat 4 do 10.

Sprawa pokoju się gmatwa.

Sprawa pokoju zaczyna się komplikować. Na widownię wysunęła się sprawa litewska i stwierdzić należy, że nie z winy rządu polskiego, który cile działalność jego osądzamy z publikowanych dokumentów, stara się usuwać wszelkie przeszkody, jakie dotąd na drodze pokoju stanęły.

Licząc się z opinią rządów i społeczeństw, zachodnich wstrzymano ze strony polskiej bieg ofenzywy z takim rozmachem nad Wisłą rozpoczętej, dowództwo wojskowe zdecydowało się nie przekraczać linii, którą fałszywie określono jako wschodnią granicę etnograficznej Polski, widocznie wychodząc ze słusznego założenia, że nie tylko zbrojnie rozstrzygać można istniejące wątpliwości terytoryalnej czy narodowościowej natury. I jeżeli istotnie ten sposób patrzenia na problemy i ich rozwiązalność zacznie sobie zdobywać prawo obywatelstwa, to można wierzyć w blizkość pokoju.

Tymczasem Litwinom zrobiło się zaciasno w granicach swego państwa i wystąpili z pretensyą do tej części ziemi suwalskiej, do której nawet sami w chwilach przytomności umysłu nie rościli sobie zupełnie praw i rozszerzyli front wojenny i na swoje wojska. Ten wojenny występ ze strony Litwy pod względem militarnym nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa, o ile to jest samodzielny jej krok. Dla sprawy pokoju byłby on jednak wielce niebezpieczny, gdyby to było następstwo sojuszu z Rosyą i wtedy trudno byłoby uwierzyć w szczerość Rosyi i jej pokojowe intencye, a jeszcze gorzej gdy to nagłe zjawisko wciągałoby w grę i państwo niemieckie, bo wtedy zarysowałaby się przed nami nowa koalicya państw, która chciałaby się orężnie rozprawić nie tylko z Polską.

Nie zdziwiłoby też nikogo, gdyby w tem towarzystwie znalazła się intryga angielska, bo krętszymi drogami chadzać zwykła dyplomacya, aniżeli tego nasi dyplomaci domyślać się mogą.

Komplikuje też mocno sprawę wysunięcie w ostatniej chwili „niepodległej“ Ukrainy sowieckiej którą wprawdzie rządzi nasłany z Moskwy Rakowski nie przeszkadza to jednak wcale, aby ten twór udawał samodzielną republikę. Mimo odmiennych warunków, nasuwa się analogia z beselerowskiej Polski gdyby ją chcieli reprezentować dygnitarze i generałowie pruscy. Dla dyplomatów sowieckich sprawa ukraińska nie nastręczała żadnych trudności, poprostu przywieźli do Mińska ci sami delegaci podwójne, rosyjskie i ukraińskie pełnomocnictwa. Nie jest wykluczone, że do Rygi przywiozą oni i mandaty białoruskie... Jak drukowanie rubli, sprawa dokumentów i pełnomocnictw dla Sowieckiej Rosyi, jest nic nie znaczącym drobiazgiem.

Ponieważ sprawy istnienia państw narodowych nawet sowiet moskiewski nie może defi-

nitywnie uchwalić, przeto nie rozwiązanie problemu ukraińskiego, ale zagmatwanie sprawy pokoju przynosi wysunięcie tej „niezależnej" Ukrainy.

Może to jednak tylko odwlecze dzień podpisania pokoju, ale zabić go zupełnie nie potrafi.

Tymczasem w Warszawie poważnie prowadzone są przygotowania do rokowań w Rydze, której już w najbliższych dniach powinny się rozpocząć. Wprawdzie Cziczerin zarządał od Łotwy nowych gwarancyi, zabezpieczających delegatom pokojowym pełna swobodę ruchów, ale mimo to jeżeli nie w tym, to chyba w przyszłym tygodniu oczekiwane rokowania się rozpoczną.

Społeczeństwo polskie oczekuje, ze rząd wytrwa na obranej drodze pokoju, że nie zrażą go trudności, z którejkolwiek strony one by pochodziły. Bo łatwo jest wojnę rozpocząć, ale największą sztuką jest ją w najodpowiedniejszej chwili zakończyć. A mamy obawy, że tę najodpowiedniejszą chwilę Polska już przeoczyła, obecnie chodzi o to, aby nie było już zdecydowanie zapóźno. Naszym zadaniem tworzyć dziś pokój, inni niech mają odwagę go udaremniać.

„Skład delegacyi rosyjsko-ukraińskiej.

WIEDEŃ, 7 września (Pat.). B. K. Z Moskwy. Rosyjsko-ukr. delegacya pokojowa do Rygi będzie się składała z Joffego jako przewodn. i ukr. komisarza ludowego Manuilskiego, rosyjskiego komisarza finansowego Obuleńskiego, rosyjskiego posła w Gruzyi Kirowa, jako członków. Odjazd delegacyi nastąpi natychmiast po przesłaniu gwarancyi rządu łotewskiego, dotychczas bowiem rząd łotewski zagwarantował wyłącznie nietykalność członków delegacyi, a nie personalu pomocniczego.

Burmistrz Swiney umierający.

WIEDEŃ 7. września. (Pat.) BK. Z Londynu. Burmistrz miasta Cork przebył wczoraj 25 dzień głodówki. Sekretarz Stanu Coll doniósł bratu burmistrza, że Stany Zjedn. mogą interweniować tylko w sprawach swoich obywateli.

LONDYN. 7. września. (Pat.) Reuter. Burmistrz miasta Cork przyjął wczoraj ostatnie Sakramenta. Popołudniu odwiedziła go żona.

BERLIN. 7. września. (Pat.) Wolf. Z Londynu. Sir Tower oświadczył sekretarzowi związków zawodów, że domaganie się wypuszczenia burmistrza miasta Cork, jest niemożliwe. Sprawiedliwość musi iść swoim torem.

WIEDEN, 7. września. (Pat.) B. K. Z Londynu. Burmistrz miasta Cork został zasądzony za bunt i zdradę stanu na dwa lata więzienia bez robót przymusowych.

Rząd angielski, z powodu jego głodówki, nie może się zgodzić na jego uwolnienie, gdyż byłoby to kłopotliwym precydentem na przyszłość.

O zdemolowanie konsulatu polskiego w Wrocławiu.

WARSZAWA. 7 września. (Pat.) Wobec pogłosek, jakoby rząd polski nie zgłosił protestu z powodu zniszczenia konsulatu polskiego we Wrocławiu, ministerstwo spr. zagr. stwierdza, że natychmiast po otrzymaniu odnośnych wiadomości, poseł polski w Berlinie p. Szebeko otrzymał polecenie energicznej interwencyi i zażądania ukarania winnych oraz indemnizacyi. Rząd berliński zgodził się na zupełne zadośćuczynienie.

Prez. Witos na Pomorzu.

GDAŃSK, 7 września (Pat.). „Dziennik gdański" omawiając przybycie na Pomorze prezesa ministrów Witosa i ministra spr. wewn. Skulskiego, przypisuje temu wypadkowi wielkie znaczenie, albowiem pierwszy raz głowa rządu polskiego przybędzie na Pomorze. Przyjazd ten jest poważnym krokiem na drodze do ułożenia się stosunków na Pomoru.

Męczeńska śmierć 9 saperów polsk.

WARSZAWA 7. września (Pat.). Z kół wojskowych komunikują nam:

Dnia 20. z. m. zginęło śmiercią bohaterów 9 saperów 12. dyw. piechoty, przydzielonych do kolumny narzędzi nr. 12 jako eskorta materyałów wybuchowych. Bohaterowie ci pełnili służbę na dworcu kolejowym w Chodorowie. W chwili, gdy część 8. dywizyi sowieckiej wkroczyła do miasta, dzielni saperzy postanowili bronić powierzonego im materyału do ostatniej kropli krwi i zadali nieprzyjacielowi ciężkie straty kładąc trupem kilkunastu kozaków. W końcu ujęci żywcem przez przeważające siły bolszewickie zostali skazani na śmierć przez zarąbanie. Dowództwo bolsz. obsadziło miejsce egzekucyi czworobokiem kordonem jeńców. Na środku czworoboku ustawiono 4 saperów, przy każdym z nich po jednym kozaku. Saperów obnażono i na dany znak rozpoczęła się egzekucya polegająca na zarąbaniu szablą. Dtwo bolsz. zakazało, by saperów rąbano równocześnie, a polecono rąbać kolejno, by pozostali saperzy dłużej się męczyli widokiem konających ofiar. W ten bestyalski sposób zasiekli bolszewicy 9 saperów, którzy do ostatniej chwili pozostali na swojem stanowisku, dając przykład swojem nieustraszonem zachowaniem się i pogardą śmierci, cnoty żołnierskiej. Mieszkańcy Chodorowa bali się pogrzebać nieszczęśliwe ofiary w ciągu bytności władz bolszewickich. Dopiero za interwencyą miejscowego proboszcza pochowano ich.

Niemcy skarżą się na Francuzów i Polaków.

BYTOM. 7. września. (Pat.) Pisma niemieckie ogłosiły memoryał partyi G. Śląskiej, przedłożony gen. Lerandowi, przewodniczącemu komisyi koalicyjnej w Opolu. W słowach stanowczych Niemcy stwierdzają, że już po ugodzie polsko-niemieckiej zaszły wypadki gwałtów ze strony ludności polskiej wobec Niemców przyczem udział w tych gwałtach brali także żołnierze francuscy. W dalszym ciągu zarzucają Niemcy Francuzom, że mimo rozkazu komisyi koalicyjnej, nie przeprowadzili rozbrojenia ludności polskiej, tak, że zapewnienia, dane Niemcom nie zostały wykonane.

Memoryał przestrzega komisyę, że stronnicze postępowanie wojska francuskiego i niewłaściwe przeprowadzenie sądu nad winnymi, spowodują dalsze wypadki. Niemcy twierdzą, że Polacy zamierzają wywołać nowe powstanie na Górnym Śląsku, i że ma ono wybuchnąć najdalej do dnia 18. bm. Wkońcu apelują Niemcy do komisyi, by wystąpiła energicznie przeciwko uzbrojenym rzekomo Polakom, oraz grożą, że w przeciwnym razie ludność niemiecka musiałaby zwątpić w opiekę prawa i chwycić się samoobrony.

WIEDEŃ. 7. września. (Pat.) Havas. Konferencya ambasadorów zajmowała się żądaniem Niemiec, odnośnie do Prus wschodnich, a między innemi także żądaniem, by zorganizować specyalną straż dla bolszewików internowanych w Niemczech. Ułożono odpowiedź odmawiającą temu żądaniu, ponieważ Niemcy rozporządzają dostatecznymi środkami, aby przeprowadzić pilnowania internowanych. Także i żądanie Niemiec o wysłanie neutralnej komisyi śledczej na Górny Śląsk zostało przez konferencyę odrzucone.

Bolszewicy „Internowani" w Prusach.

WIEDEŃ. 6. września. Z Berlina komunikują:

„Berliner Tageblatt" donosi, że rząd niemiecki jest bezsilny wobec band rosyjskich. Ciągną one ku granicy polskiej. Cała rosyjska dywizya ruszyła z pod Ortersburga, przekraczając granicę, aby uderzyć na Polaków. Pismo to również donosi, że wyżywienie armii rosyjskiej (około 130000 ludzi) napotyka na wielkie trudności. Rosyanie zjadają swoje konie, a potem rzucą się na rabunek, ponieważ Niemcy są bezsilni wobec tych band, grozi to komplikaciami w polityce zagranicznej—kończy „Berl. Tageblatt."

LONDYN. (East Expres). Według danych dzinnika „Times" w obozie koncentracyjnym w Arys Niemcy internowali 47 tysięcy bolszewików. Internowanie to jest raczej fikcyą, bowiem jak pisze „Times", internowani korzystają z zupełnej swobody, nieskrępowanej żadnym rygorem. Około 40 tysięcy bolszewików ukrywa się w lasach po stronie polskiej w pobliżu Grajewa. Również pod Prostkami ukryte są całe gromady żołnierzy armii czerwonej. Mają oni nadzieję rychłego przejścia granicy i połączenia się z oddziałami litewsko-bolszewickiemi. Komuniści niemieccy odbywają częste podróże poza granicę Prus Wschodnich i utrzymują ożywione stosunki z komisarzami bolszewickimi. Między bolszewikami a Niemcami kwitnie handel przedmiotami zagrabionemi w Polsce. Między innemi bolszewicy sprzedali na jarmarkach w Prusach Wschodnich 25 tysięcy koni, uprowadzonych z Polski.

Gwałty Niemców na terenach plebiscytowych.

GDANSK. 7 września. (Pat.) Dziennik gdański w obszernym artykule omawia gwałty, jakich dopuszczają się Niemcy na ludności polskiej na b. obszarach plebiscytowych. W Biskupcu wielu Polaków pobito, a następnie wywieziono niewiadomo dokąd. Tosamo dzieje się w Prabutach i Iławie. W ten sposób mści się ludność niemiecka za plebiscyt na niewinnej ludności polskiej, której postawiono ultimatum, żądając natychmiastowego opuszczenia terenów plebiscytowych. W Malborgu takie ultimatum otrzymało 170 rodzin polskich.

WARSZAWA. 7 września. (Pat.) Wydział prasowy ministerstwa spr. zagr. komunikuje: Z powodu gwałtów bojówek niemieckich na ludności polskiej w powiatach Malborskim, Niborskim i Ostrudzkim, ministerstwo spr. zagr. poleciło dnia 28 zm. poselstwu polskiemu w Berlinie energiczną interwencyę u rządu niemieckiego.

„We wszystkich wypadkach nadużyć na obszarze swojej działalności konsulat zgłosił protest u władz niemieckich, czyniąc odpowiednie kroki celem zabezpieczenia życia i mienia ludności polskiej.

Ze swej strony konsulat polski w Kłajpedzie przyłączył się do tej akcyi, której wynikiem jest wypuszczenie na wolność wszystkich aresztowanych Polaków, oraz przyrzeczenie władz niemieckich przeciwdziałania rozwydrzeniu bojówki niemieckiej. Biuro Wolffa komunikuje, że rząd niemiecki potępia otwarcie wybryki przeciw Polakom wydając zarządzenia, celem utrzymania spokoju i porządku na wymienionych obszarach. Rząd polski zastrzega sobie dalsze kroki w tej sprawie.

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.!

Owacya dla Nacz. Państwa w Krakowie

KRAKÓW, 7. września (Pat.). Jak podają dzienniki, mimo, że Naczelnik Państwa przebywał wczoraj w Krakowie zupełnie incognito i osobnym telegramem ze Lwowa zastrzeżono, że Naczelnik nie życzy sobie żadnych przyjęć, wieczorem na dworcu w chwili odjazdu Naczelnika zgromadziła się liczna publiczność, która powitała Naczelnika gorącymi okrzykami „Niech żyje". W poczekalni na dworcu zgromadzili się przedstawiciele władz z D-rem Gałeckim i prezydentem miasta Federowiczem, reprezentanci obywatelstwa, członkowie K. O. P. grono pań i liczni włościanie powiatu krakowskiego. Po wejściu Naczelnika do sali przemówił w serdecznych słowach prezydent Federowicz podnosząc, że wita zarówno Naczelnika Państwa jak i zwycięskiego Wodza, który w chwili niebezpieczeństwa stanął na czele armii i natchnął kraj cały odwagą. Przemówienie to przyjęła zebrana publiczność hucznymi oklaskami. Następnie przemówił jeden z włościan, poczem przewodnicząca Czerwonego Krzyża wręczyła Naczelnikowi Państwa piękny bukiet. Całe przyjęcie miało charakter serdecznej owacyi, za którą Naczelnik Państwa gorąco podziękował. O godzinie 11. w nocy Naczelnik Państwa odjechał do Warszawy.

—•••—

Jak Litwini tłumaczą swój atak na wojska polskie.

NOTA LITEWSKA.

GENEWA. (East Express). Journal de Genewe przytacza notę rządu litewskiego wystosowaną do rządów wszystkich państw. Nota w streszczeniu brzmi jak następuje:

Kiedy Polacy prowadząc kontrofensywę przeciwko bolszewikom zaczęli posuwać się na północ, rząd litewski przesłał w dniu 27. sierpnia rządowi polskiemu notę z propozycyą wytknięcia prowizorycznej linii demarkacyjnej a to w celu uniknięcia ewentualnych starć między oddziałami polskimi i litewskimi. Jednocześnie niemal przybyła do Kowna z Warszawy delegacya wojskowa z propozycyą omówienia spraw wojskowych a przedewszystkiem — ustalenia linii demarkacyjnej. Rząd litewski zaufał rządowi polskiemu tem więcej, iż Polacy niejednokrotnie oświadczyli, że powodowani są pragnieniem zgodnego rozwiązania kwestyi spornych między Polską a Litwą. Nawet w tym wypadku gdyby rokowania bezpośrednie nie dały wyników ostatecznych, Polska skłonna byłaby do załatwienia spraw spornych w sposób pokojowy bez uciekania się do walki orężnej. Polacy nie odpowiedzieli na tę notę, nie ukończyli rokowań zaczętych natomiast skoncentrowali w tajemnicy oddziały swoje w rejonie Augustowa i dnia 30. sierpnia zaatakowali nagle przeważającemi siłami słabe oddziały litewskie. Litwini napadnięci przez przeważające siły polskie zmuszeni byli do cofnięcia się w kierunku do Kalwaryi utraciwszy kilku zabitych i rannych. Przytoczone powyżej fakty dowodzą niezbicie, iż rząd polski symuluje tendencye pokojowe i przyjazne w stosunku do Litwy, dąży do zajęcia siłą zbrojną terenów litewskich. Wobec wszystkiego powyższego Litwie nie pozostało nic jak tylko bronić się wszelkimi środkami, aby zapobiedz nowej inwazyi polskiej. Rozlew krwi skończy się dopiero wówczas, kiedy Polacy wycofają się w oczekiwaniu wytknięcia prowizorycznej linii demarkacyjnej ustalonej w porozumieniu z rządem litewskim.

Mimochodem.

O GŁĄBIŃSKIM, KTÓRY MA PECHA I O PRZYJACIOŁACH HR. SKARBKA.

Pan Głąbiński stanowczo nie ma szczęścia. Jeszcze nie rozpoczął nawet na dobre pierwszego rozdziału wyfantazyowanej przez siebie a koalicyi dedykowanej epopei p. t. „Daszyński w łączności z Niemcami zdradzi sprzymierzonych" a już cała niemal (wiadomo subwencyonowana przez anonimowe mocarstwa) prasa odmienia na wszystkie sposoby we wszystkich czasach i przypadkach: „Głąbiński skłamał". „Zdemaskowanie oszczercy". „Profesor-delatorem" etc. etc.

Czy to jest faktycznie powód do robienia takiego larum, jakby mu się to pierwszy czy ostatni raz przydarzyło w życiu, jakby nie był on jednym z ojców kościoła, którego ewangelią są Myśli wielkiego Romana", gdzie przecie zasada „szlachetny cel najnikczemniejsze uświęca środki" sterczy jako drogowskaz i święci jako gwiazda przewodnia?

Najsmutniejszem w tej całej sprawie, która luminarza lwowskiego uniwersytetu gotowa jeszcze bardziej uczynić popularnym jak karyera austryackiego ekscelencyi, to fakt, że i ministeryalni jego znajomkowie i przyjaciele, których milczenie powinno było wymownie potwierdzić profesorską insynuacyę wyparli się go tak haniebnie tak głośno i tak oficyalnie, jak ongiś żydowin Piotr — Chrystusa.

Takaż to wdzięczność za najszlachetniejsze intencye i taka to solidarność w endeckim obozie?

E pour si muove, wołamy jednak w stronę skonfundowanego nieco dygnitarza, a jednak solidarność taka istnieje i parodyą wobec niej jest zakonspirowana łączność masonów, wywodzących swój ród — jak wiadomo ze „Słowa polskiego" — w prostej linii od potomków Izraela i Judy.

Wystarcza bowiem, aby nieopatrzny przechodzień stanął na odcisk pierwszego lepszego endeka, gdzieś w Pacanowie czy w Kulikowie a już jękom jego odpowiada klangor i rozgłośna wrzawa wyznawców nar-dem Koranu w Poznaniu, w Warszawie, w Algierze i Paraquaju.

Najmądrzejszy zaś i najlepiej z ortografią obeznany członek klubów poselskich N. Z. L. Z. L. N. i jak się one tam tylko zowią, pisze sążnisty list otwarty, szczęście, jak nie pod adresem koaliantów, w którym jasno i niedwuznacznie, pod osobistą Naczelnego Dowództwa odpowiedzialnością, zapowiada dzień sądu bożego i piekielnej kary, na tych co ośmielą się zezem chociażby popatrzeć na jednego z członków stronnictwa Narodowego Szantażu i Międzynarodowej intrygi.

Epizod z p. Skarbkiem, przerażonym jenerałem i epistołą endeckiego posła Dębickiego pozostanie nadługo klasycznym acz nie ostatnim przykładem „prawdziwej przyjaźni w oszmiańskim powiecie" i rozumnie pojętej wzajemnej asekuracyi.

A kiedy Endecya posiędzie już ostatecznie władzę w Polsce a ministrem gaszenia oświaty zostanie ksiądz Lutosławski, to epizod ten wejdzie napewno jako ustęp wstępny do czytanek dla uczących się dzieci.

br. sk.

Pożyczka polska za granicą.

WARSZAWA. 7 września. (Pat.) „Gazeta Poranna" donosi: minister skarbu Grabski pertraktuje we Francyi o pożyczkę. Również dyrektor P. K. K. P. Steczkowski czyni podobne zabiegi w Holandyi. Usiłowania te mają szanse pomyślnego załatwienia sprawy.

RODA RODA.

Heiri, Gurkur, Bubało.

tłum. W. RAORT.

Kalif odprawiał pewnego dnia sądy w Bagdadzie. Wtem zjawili się przed jego tronem trzej osobliwi oskarżyciele: Heiri, wielbłąd — Gurkur osioł — i Bubało wół. Heiri prowadził delegacyę i w ten sposób rozpoczął przemowę: "Najdostojniejszy kalifie! Naczynie sprawiedliwości, światłodawco brody proroka! Ozdobo tronu! Filarze zaufania ludu. Ja, Heiri — ten tutaj: Gurkur — i tamten: Bubało — stajemy przed twojem dostojnem obliczem, aby ludzi oskarżyć za to, że nasze rody zbesczeszczają i naszych uczciwych nazwisk rodzinnych nadużywają, jako synonimu obelgi i wstydu. Ile razy człowiek popełni jakieś głupstwo, wtedy mówią mu inni ludzie: "Ty wielbłądzie! Ty wole! Ty ośle!" — Mądry kalifie! Zakaż ludziom tego nadużywania naszych uczciwych imion.

Kalif długo się zastanawiał i powiedział wreszcie: "Wasza skarga nie wydaje mi się wcale bezpodstawną, a przecież trudno mi wam poradzić — gdyż ludzie mają was, od odwiecznych czasów za głupców. Ale idźcie — ty, Heiri na wschód — ty, Gurkur na południe — a ty, Bubało; na zachód — i poszukajcie człowieka, którvby głupszy był od was, a jeśli takiego znajdziecie, to zgłoście się do mnie za siedm dni — a wtedy rozstrzygnę o waszej skardze.

Gdy przeszło siedm dni stanęła trójka przed tronem kalifa, aby donieść o wyniku swoich poszukiwań.

Bubało pierwszy rozpoczął: "Przysłuchiwałem się w Arbeli pewnemu sporowi. Przed sądem stanął tam okuty w kajdany młody człowiek, imieniem Abdullah, — który miał rzekomo Armeńczykowi Gygasowi ukraść sakiewkę złota — w czasie gdy Gygos poszedł na modlitwę. Abdullah zaklinał się na swoją niewinność i przysięgał, że w czasie kiedy Gygos był na modlitwie, on wtedy był w domu swojej matki. "A więc przesłuchajmy jego matkę" — powiedział kadi z Arbeli, — "gdyż znam ją jako bardzo pobożną i uczciwą kobietę — ona nie skłamie". I posłał po matkę. —

"Powiedz światły kalifie, czy ludzie nie są głupsi od wołów, jeśli w to wierzą, że matka fałszywie nie zezna w interesie swego dziecka?"

— Ty swoją sprawę wygrałeś! — powiedział kalif. — Usłyszymy co Gurkur, nasz osioł opowie!

— J—a, J—a! — powiedział Gurkur — Uciekałem przez ulice Gaugameli przed powstańcami, którzy dom swego naczelnika miasta szturmem zdobywali. Po odbytym sądzie, skazali go na spalenie na stosie i na jego miejsce obwołali naczelnikiem Omera Ib'n Solima. Omer obiecał im tylko pracować dla ogólnego dobra, i że tylko dobro i szczęście poddanych mieć będzie na oku. Wtedy wszyscy śpiewali z radości i cieszyli się bardzo, że znaleźli lepszego pana niż był poprzedni.

— Powiedz światły kalifie, czy ludzie nie są głupsi od osłów, jeśli wierzą, że władca będzie działał dla dobra swoich podwładnych, a nie dla swego własnego?..

Na znak uznania kiwnął kalif głową i mrugnął w stronę wielbłąda.

— Ja pasłem się na łące — opowiadał wielbłąd Heiri — gdy nadeszło dwoje ludzi? — dziewczyna i młodzieniec. Młodzieniec mówił: "Kocham cię — przysięgam ci, że cię kocham!" Dziewczyna o niczem słyszeć nie chciała, twierdząc, że on jest zmienny i jutro o niej zapomni. — "Nigdy kochana! — wołał młodzieniec. — "Przysięgam ci, że cię po wieki wieków tak kochać będę jak dzisiaj!"

Gdy dziewczyna to usłyszała padła mu w objęcia i twarz mu obsypywała gradem pocałunków.

Powiedz szlachetny kalifie, czy mężczyzna, który ze spokojnem sumieniem coś podobnego przysięga nie jest głupszym od wielbłąda? A ta, która uwierzyła tej przysiędze...

— Dość! — zawołał kalif. — Wy wszyscy macie racyę! Na moją brodę! Ogłaszam następujący wyrok: Żaden muzułmanin nie śmie żadnego człowieka z powodu jego głupoty przezywać waszem rodowem nazwiskiem! — Możecie odejść!

Trójka odeszła.

Za bramą powiedział wielbłąd: "O co się założymy bracia, że ten stary osioł myśli, jakoby nam swoim wyrokiem pomógł?"

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 8 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sroda 8 września o godz. 3·30 popołudniu „Książę Kazimierz“, operetka w 3 aktach

Sroda 8 września o godz. 7 wieczór „Pomysł panny Franciszki“, komedya w 4 aktach.

Czwartek 9 września o godz. 7 wieczów „Księżnicka Czardasza“, operetka w 3 aktach.

Piątek 10 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i Górale“, komedyo-opera w 3 aktach.

Sobota 11 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg“, dramat w 3 aktach.

Sobota 11 września o godz. 7 wieczór „Faust“, opera w 5 aktach.

Niedziela 12 września o godz. 3·30 popoł. „Halka“, opera w 5 aktach.

Niedziela 12 września o godz. 7 wieczór „Pan poseł“, komedya w 3 aktach.

Poniedziałek 13 września o godz. 7 wieczór „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach.

Wtorek 14 września o godz. 7 wieczór „Pomysł panny Franciszki“, komedya w 4 aktach.

Sroda 15 września o godz. 7 wieczór „Krakowiacy i Górale“, komedyo-opera w 3 aktach.

—•••—

„CHOCHLIK“ W COLOSSEUM: Niebywały bogaty program. Wystepy Sachsów, Dobrzańskiego, Zamorskiej, Borkowskiej i w. i. oraz dwie farsy. Początek o 7·30 wiecz. Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokolowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

ZWIĄZEK „WSZYSTKO DLA FRONTU“ ogłasza, że od dnia 7. września urzęduje w dnie powszednie od g. 4-tej do 7-mej wieczorem, a w niedzielę i święta od g. 10-tej do 12-tej przedpołudniem.

ODZNACZENI ORDEREM VIRTUTI MILITARI. Onegdaj przybył na miejsce postoju 12 pp. Dca frontu gen. por. Lamezan-Salins, w towarzystwie adjutanta osobistego rotm. Wolańskiego. Po przeglądzie wojska, generał wyraził zadowolenie z waleczności i dyscypliny 12 pp., który szczególnie odznaczył się w ostatnich walkach; w końcu rozdał więcej zasłużonym krzyż „Virtuti Militari“. Odznaczeni zostali: Major Alter Franciszek dca 12 pp., kpt. Kulina Władysław, por. Kareła (nie udekorowany, gdyż był ranny), i 6-ciu szeregowców.

(r.) Z POBYTU MINISTRA ROLNICTWA WE LWOWIE. Na konferencyi odbytej wczoraj z przedstawicielami prasy lwowskiej w gmachu namiestnictwa przedstawił p. minister rolnictwa Poniatowski obraz obecnego stanu gospodarczego w Polsce, który według opinii p. ministra, przedstawia się pomimo zniszczenia wywołanego ostatnim najazdem bolszewickim znacznie korzystniej aniżeli w latach poprzednich t. j. po inwazyi wojsk niemieckich w Kongresówce.

Ogólne zaniepokojenie co do przyszłych widoków aprowizacyjnych, ma według zdania pana ministra pewne uzasadnienie, choćby dlatego, że wiele ziemiopłodów zniszczono, a inwentarz żywy i martwy rozgrabiono.

Rząd będzie szedł na rękę zniszczonym gospodarstwom rolnym przez udzielanie wydatnej pomocy w dostarczaniu narzędzi rolniczych, maszyn i ziarna do siewu, która to pomoc będzie coraz wydatniejszą w miarę uzyskania dostatecznej ilości środków transportowych i możności nawiązania stosunków handlowych z zagranicą.

Tak samo władze wojskowe mają polecenie iść na rękę zniszczonym gospodarstwom rolnym, przez dostarcznie niezbędnej ilości koni i inwentarza.

Usiłowania ministerstwa rolnictwa muszą iść w parze z świadomym wysiłkiem społeczeństwa, którego wymogi muszą się w krytycznym czasie stać bardziej umiarkowane, jeśli naród ma przez chwilowe wyrzeczenie się wygódek, zbiorowy wysiłek i ograniczenie konsumcyi przy wydatniejszej pracy, pomódz żołnierzowi do zwycięstwa.

Na interpelacye odpowiadał Geh. del. rządu p. Gałecki i wiceminister Wieniawski.

CZOŁÓWKA ARTYSTYCZNA. Dzisiaj w środę odbędzie się w sali „Sokoła“ o godz. 7.30 przedstawienie „Czołówki Artystycznej“ z Warszawy. Artyści wykonają wspaniały program o treści repertuaru lekkiej. Nazwisko znakomitych artystów, oraz cel na jaki zupełnie bezinteresownie przedstawienie dają, każą przypuszczać, że sala będzie wybita po brzegi. Ceny miejsc bardzo niskie, bo od 5 mk. do 30 mk. dają możność poznania szerszej publiczności, tak wybitnych artystów. Dochód w zupełności przeznaczony na cele wojskowe.

ROBOTNICY SZPITALA WOJSKOWEGO W JAROSŁAWIU zobowiązali się od dnia 10. lipca b. r. pracować bezpłatnie jedną godzinę dziennie ponad czas przepisany aż do polepszenia się sytuacyi na froncie.

Ponadto złożyli na pożyczkę odrodzenia kwotę 2.500 mk.

DZIS 8. WRZESNIA b. r. odbędzie się na Błoniach Cytadeli „Wielki Festyn“ urządzony staraniem Komitetu „Domu Żołnierza Polskiego“ na cele pomocy dla wojska. W razie niepogody odbędzie się w Kasynie Wojsk. (ul. Fredry) Podwieczorek. Początek o godz. 3-ciej popoł. Wstęp 10 mk. dla wojskowych 2 mk. Ceny bufetu dla wojska zniżone.

KOMUNIKAT TEATRALNY. W rozumieniu chwili i podniosłego nastroju publiczności postanowiło kierownictwo teatru miejskiego wydobyć z biblioteki nie zawodzących nigdy, kiedy idzie o apel do polskiego serca: „Krakowiaków i Górali“ I. N. Kamińskiego. Ten niestarzejący się przesłoneczny utwór, odświerzony, w częściowo nowej obsadzie a to z paniami: Miłowską, Brzeską, Rowińską, oraz panami: Kuligowskim, Łowczyńskim, Kozłowskim, Ratschką i Połańskim pod dzielną reżyseryą Rasińskiego, będzie wystawiony po raz pierwszy we środę dnia 15. września. Aktualne wkładki piosenkowe oraz zakończenie, poświęcone armii ochotniczej, pisze Stanisław Mazkowski. Ze względu na lepsze przygotowanie „Krakowiaków“ odkłada się ich wystawienie na przyszłą środę, w piątek zaś dnia 10. września dany będzie „Kościuszko pod Racławicami“.

WYJASNIENIE. Odnośnie do zamieszczonego we wczorajszym numerze naszego pisma, ze sfer ukraińskich otrzymanego artykułu p. t. „Quousque tandem“, przesyła nam tow. Lew Hankiewicz wyjaśnienie w którem załącza notatkę z „Wperedu“ z dnia 26. maja br. pt. “Peresteroha;; z tem, że nic ma ona nic wspólnego z denuncyowaniem swych kolegów zawodowych przed polskiemi władzami“. Notatka ta brzmiała jak niżej.

Przestroga. Doszło do naszej wiadomosci, że wśród jeńców na Jałowcu kręci się kilku osobników z tut. „adwokackich sfer“ którzy za wielkie pieniądze obiecują wyjednać zwolnienie u polskich władz. Przestrzegamy jeńców i ich rodziny, aby byli ostrożni i w żadnym wypadku nie posługiwali się interwencyą tych oszustów. Ukraiński Komitet obywatelski poroblł wszelkie możliwe starania w celu uwolnienia jeńców, o ile te zabiegi nie przyniosą żadnego rezultatu, starania osób postronnych, obliczone wyłącznie na zysk, w niczem nie pomogą.

NOWE BANKNOTY PÓŁMARKOWE. Polska K. K. P. wypuszcza w obieg 9. bm. banknoty półmarkowe zaopatrzone datą 7. lutego br. z podpisami członków dyrekcyi P. K. K. P. p. Bertii i J. Zarzyckiego, oraz głównego skarbnika Karpusa.

CZYJ KOŃ I KACZKI Żołnierz policyjny zauważył wczoraj w ul. Leona Sapiehy, obok koszar policyi państwowej przywiązanego konia, maści czerwonej, zmizerowanego, który przez nieznaną osobę zapomniany stał przez parę godzin. Konia tego oddano w opiekę Komisaryatowi II-giej dzielnicy.

P. Sabina Heszelesowa, zamieszkała przy ul. Nabielaka l. 47, donosi policyi, że 6. bm. przybłąkało się na jej podwórze 10 kaczek, są one u niej do odebrania.

OFIARA WOJNY. P. Katarzyna Swięcowa licząca lat 40, zamieszkała na plebanii w Busku, została przestrzelona przez bolszewika. Przywieziono ją na leczenie do szpitala.

KRONIKA WYPADKÓW. Wiktor liczący lat 8 i Edward lat 9 Jaworscy synowie funkcyonaryusza sądowego zam. przy ul. Kleparowskiej l. 28 a, młotkiem rozbijali znaleziony nabój. Eksplodujący pocisk zranił ich odłamkami metalu w ręce i nogi. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło ich do szpitala św. Zofii.

Stefan Klimowicz lat 13, zam. przy rodzicach na Lewandówce ul. Jagiellońska l. 5, trzymał w ręku nabój który Edward Cwener liczący lat 15 podpalił zapałką. W czasie eksplozyi naboju Klimowicz został poraniony w ręce i nogi. Przywieziono go na leczenie do szpitala.

W kasarni przy drodze Wuleckiej przy naprawianiu studni robotnik pewien odciął Izraelowi Beerowi liczącemu lat 23 trzy palce u prawej ręki. Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy.

KRONIKA POŻARNA. P. Karolina Seredyńska pozostawiła wczoraj w południe przez zapomnienie palącą się świecę w swej piwnicy przy ul. Kętrzyńskiego l. 10. Od płomienia zajęły się rzeczy oraz drzewo i węgiel. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Wczoraj wieczorem zajęły się firanki u okien i dywan z nieznanego powodu, w mieszkaniu p. Cecylii Pastorowej przy ul. Szaszkiewicza l. 1. I tu pogotowie pożarne ogień zlokalizowało i ugasiło.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z wozowni p. Anieli Raciborskiej przy ul. Zaścianek l. 15 skradziono nocą nowy czarny powóz wraz z budą skórzaną.

P. Michałowi Siedmiograjowi, inspektorowi Urzędu walki z lichwą, skradziono w wozie tram. L. D. złoty zegarek z łańcuszkiem „Double“ wartości 5.000 marek.

P. Barbarze Konoparowej, gospodyni z Przemyślan skradziono na placu Zbożowym pugilares z 12.000 markami.

Grzegorzowi Knapowi z Stawczan, skradziono z wozu na placu Krakowskim bundę podróżną wart. 6.000 mk.

—•••—

NA FUNDUSZ DLA „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“ złożyli: Tow. Konarski 50 mk., tow. Schindler 88 mk. jako pobrany żołd w Związku Strzeleckim.

Członkowie Straży Obywatelskiej O. L. O. sekc. III. w Sygniówce Wielkiej ofiarowali na cel powyższy swój żołd Komendant Leon Karlowski 180 mk. Jan Swoboda 100, Józef Złotek 20, Józef Kargol 60. Jan Such 60, Jan Domański 60; Fabian Kargol 60, Kazimierz Karłowski 60, Józef Baranowski 20, Jan Kozimor 60, Edward Kowalski 50. Piotr Baranowski 50, Jan Masłyk 40; Maksymilian Szajowski 60, Antoni Such 60, Józef Mizior 20, Feliks Wałukiewicz 80, Michał Pichler 80, Józef Zenkner 40, Józef Jurjewicz 50. Komendant Leon Karłowski rodzinom po poległych żołnierzach 100 mk., dla ciemnych żołnierzy polskich 100 mk., na okręt Dzieci polskich 100 marek.

Z Ameryki: Irenka Jeżwińska dla głodnych dzieci 100 mk., Jażwińscy dla żołnierza 100 mk., dla biednych 100 mk., Jieniak Władysław 100 mk., na żołnierza polskiego.

—•••—

DZIŚ WE ŚRODĘ 8. bm. w Colosseum 2 przedstawienia popołudniu o godz. 4-tej i wieczorem o 7·30. Kasa w Colloseum otwarta od godz. 1. popołudniu.

Komunikaty.

POSIEDZENIE MĘŻÓW ZAUFANIA z wszystkich warsztatów wojskowych odbędzie się w czwartek o godz. 6. wiecz. w Związku Metalowców. Sprawa bardzo ważna.

UZUPEŁNIAJĄCE WALNE ZGROMADZENIE Stow. „Stała“ odbędzie się w niedzielę dnia 19. września 1920 o godzinie 11. rano.

Do Towarzyszy partyjnych!

Wzywamy wszystkich Towarzyszy, którzy zgłosili się do pełnienia obowiązków w szeregach „Związku Strzeleckiego“, aby w organizacyi tej nie tylko wytrwali, ale należy ją jeszcze wzmocnić. Do żadnych innych organizacyi, zwyczajnie wrogich klasie pracującej wstępować nie należy. Na prowincyi zwracać się po informacye do komendy związku we Lwowie lub do prezydyum lwowskiej Rady Robotniczej.

—•••—

Gospodarka bolszewików na Wołyniu.

Stan gospodarczy powiatów wołyńskich, zajętych przez bolszewików (włodzimierskiego, kowelskiego i równieńskiego) przedstawia się według informacyi osób, stamtąd przybyłych rozpaczliwie.

Wszystką uprząż po wsiach, konie wozy i ludzi do ich obsługi bolszewicy pozabierali na podwody wojska. Wobec tego zboża ozime i jare, stoją na polach w kopach i gniją. Po folwarkach zwiezione do stodół zboże bolszewicy na gwałt młócą, pospiesznie wywożą w głąb Rosyi. Służba folwarczna skarży się, że nie otrzymała ordynaryi, która jej miała być wydana po żniwach. Skargi te żadnego nie odnoszą skutku. Odpowiedź na nie brzmi zawsze: "niech wam pan zapłaci i wyda ordynaryę".

Po gospodarstwach włościańskich bolszewicy wciąż rekwirują zboże, żądając po trzy pudy z dziesięciny. W wielu wioskach rekwizycya dokonywała się już po trzy a nawet po cztery razy z rzędu. Za pud zboża bolszewicy płacą 50 do 70 rubli sowieckich. W handlu o ile dostać go można — płaci się 3.000 — 4.000 takichże rubli. Handel zamarł zupełnie. Produktów codziennej potrzeby niema lub płaci się za nie straszne ceny. Za funt chleba żądają 250 — 300 rb. W miastach najskromniejszy obiad kosztuje 700 — 1000 rubli sowieckich. Paczka zapałek 150 rb. W handlu prywatnym rubel carski liczą za dwie marki polskie, albo za 50 rubli sowieckich. Ludność chętnie przyjmuje marki polskie i przechowuje polskie pieniądze w nadziei rychłego powrotu władz polskich. Bolszewicy starają się zaprowadzić wszędzie pieniądze sowieckie. Napotkane ruble carskie zabierają bez odszkodowania lub niszczą.

W niektórych powiatach zarządzono pobór. Biorą młodzież od 17 do 25 lat. W innych zapowiadają pobór w najbliższej przyszłości a tymczasem przy pomocy energicznej agitacyi werbują ochotników. Werbunek idzie niesporo. Z Polaków, Czechów, Niemców — nikt się nie zgłasza, Rusini zaś, choć początkowo przyjmowali bolszewików tu i ówdzie chlebem i solą, idą na ochotników w znikomej ilości. Wogóle ludność rusińska zajmuje względem bolszewików stanowisko bierne lub niechętne, nie wierzy, aby mogli utrzymać się długo i wyczekuje rychłego powrotu wojsk i władz polskich.

*

(K. B. P.). W miarę zajmowania powiatów na Wołyniu, bolszewicy bezzwłocznie tworzyli tam władze administracyjne w formie komitetów rewolucyjnych (rewkomy), powołując do nich ludzi miejscowych, o których przeszłości widocznie dobrze są powiadomieni. Nie brak między nimi Polaków. W Równem np. — stanowisko komisarza dla spraw rolnych, zajął Polak, Nowosz, znany ze swej dawniejszej działalności szpiegowskiej na rzecz bolszewików. Ludność nie ma wogóle zaufania do urzędów bolszewickich i pracować w nich nie chce. Wobec tego do urzędów werbuje się młodzież, nieraz wyrostków lub nieco starsze dzieci.

Z tych co dawniej pracowali w urzędach bolszewickich (za pierwszego pobytu na Wołyniu), obecnie prawie nikt się nie zgłosił. Pensye urzędnicze są bardzo niskie: 4.000—5.000 rubli sowieckich. Ponieważ nie wystarcza to na najskromniejsze utrzymanie, więc urzędnicy bolszewiccy „dorabiają“ swe dochody rozmaitymi nieraz bardzo bezprawnymi sposobami.

Zgromadzenie P. P. S.

Drohobycz, 5. września.

W sobotę 4 bm. odbyło się zwołane przez Radę robotniczą, zgromadzenie publiczne członków P. P. S. w świetlicy Kasy chorych powiatowej, z porządkiem dziennym: „Sytuacya polityczna i prasa partyjna“. Po referacie i gorących przemówieniach kilku miejscowych towarzyszy — uchwaliło bardzo liczne zgromadzenie jednogłośnie następujące rezolucye:

1. Uznając ogromne znaczenie **prasy partyjnej** dla proletaryatu, jako najmocniejszej broni we walce o prawa polityczne i o zdemokratyzowanie społeczeństwa — uchwalają z braku ze wszelkich sił takową popierać — pozyskiwać nowych abonentów i zwolenników dla „Dziennika Ludowego“ — pomimo wielkich ofiar, jakich wysokie ceny wydawnictwa od robotnika wymagają.

2. Zgromadzeni, uznając ważność wojskowej formacyi robotniczej w czasie tworzenia się państwa — dla obrony przed anarchistycznymi zakusami nieodpowiedzialnego warcholstwa — uchwalają przystąpienie do **„Związku strzeleckiego“** — i popieranie dążności jego, jako zrzeszenia wojskowego robotników.

3. Zgromadzeni, nie kontentując się wcale obecną strukturą rządu, którą uważają tylko za przejściową — żądają utworzenia zdecydowanie **robotniczo-chłopskiego rządu** — jedynego, pod jakim Polska może się skonsolidować, urość w siły — i dać ludności bezpieczeństwo, wolność — i dobrobyt!

Z odmętów myśli wszechpolskiej.

W ostatnich dniach rozniosły po świecie pisma niemieckie wiadomość, że w byłym zaborze pruskim wybuchło „powstanie“ przeciw rządowi w Warszawie. Zarodek tego „powstańczego“ ruchu w Poznańskiem widziały Niemcy liczące na wypadek i rozbicie państwa polskiego w tworzonej tam przez endeków armii rezerwowej.

Politycy pruscy zawiedli się na zwycięstwach bolszewickich, liczyli więc na destrukcyjną robotę wszechpolską.

W tej sprawie pisze warszawski „Kurjer poranny“:

„Rzecz znamienna; wróg, który znał Polskę i utrzymywał w niej roje agentów, wiedział, że nie potrafi skłonić warstw robotniczych w Królestwie do podniesienia ręki przeciwko własnej ojczyźnie. Ale wiedział także, jakie szaleństwo nienawiści i zazdrości rozpiera piersi tego typu ludzi, których nigdy w Polsce nie brakło, typu rokoszan przeciwko każdej władzy nie przez nich sprawowanej i nie liczącej się z ich wolą.

Wróg liczył, że kiedy zajmie Toruń i Grudziądz, kiedy z zagrożonej Warszawy rząd się usunie, rokoszanie poczują, że ich godzina wybiła. Założą własny rząd w Poznaniu, własną stworzą tam armię i zawarłszy haniebny rozejm ze zwycięskim wrogiem, „zdobywać“ będą na własnych braciach terytorya, które wróg ze chce przyznać „poznańskiemu rządowi“.

Piekielne przypuszczenia wroga nie sprawdziły się. Poznań wytrzymał, odrzucił od siebie pokusę, herszt om rokoszu nie stało odwagi, rząd warszawski nie ruszył się z miejsca, zamiast klęski przyszło zwycięstwo. Ale posiew złowrogi nie zniknął; przychodzą wieści, że zbrodniarze podsycają znowu namiętności separatyzmu poznańskiego i w nadziei na nowe wstrząśnienia z powodu wojny litewskiej lub zerwania rosyjskich rokowań, przygotowują zamachy, rokosze i walki bratobójcze.

Już dzienniki niemieckie tryumfalnie podają jakieś alarmy, pozostające z tem w związku. Alarmy mogą być kłamliwe, przesadne, sztuczne. Nie mniej jednak to wszystko, co do nich daje powód musi być bezwzględnie usunięte. Wszelka pobłażliwość byłaby występkiem zaniedbania obowiązków władzy. Zdrady główne, choćby odzianej w szkaplerze, tolerować niewolno, byłoby to równoznaczne w pomaganiu do jej złowrogiego dzieła“.

Jak się dowiadujemy dla położenia kresu potworniej endeckiej robocie, która może mniej szkody przynosi wewnątrz, ile w opinii zagranicznej wyjechali do Poznania min. spraw wojskowych gen. Sosnkowski i szef sztabu gen. Rozwadowski, a na Pomorze wyjechał prez. ministrów Witos.

Szlakiem rozbitków rosyjskich.

Wielkie masy wojsk rosyjskich zapędziwszy się daleko w korytarz gdański miały jedyną drogę do odwrotu ku granicy pruskiej.

W tę stronę więc ciągnęły olbrzymie masy ludzkie i zbite na małej przestrzeni tabory i sprzęt wojenny.

Ciągnęli przez małe miasteczko graniczne Chorzele, a wrażenia z czasu tego odwrotu tak opisują jego mieszkańcy:

„Daleko jeszcze do germańskiej granicy?“ pytał przerażony kozak i woźnica taborów rosyjskich, a na wieść, że parę tylko kilometrów z Chorzel do granic pruskich, popędzał konia i zmykał ku Niemcom.

Oto kartofliska olbrzymie najechane przez tysiące wozów umykającej armii. Oto na każdym ślad kroku umykających oddziałów, tam wóz połamany, ówdzie skrwawione szmaty rannych, tu znów na jednym stosie spalona cała centrala telefoniczna z osmolonymi drutami i poniszczonymi aparatami. Wzdłuż traktu leżą pobite konie, jeszcze jakiś ostatni trup bolszewiski zadarł skrwawiony łeb w górę, tuż za ciemną ścianą lasu.

Odwrót paniczny, ostatnie etapy, uciecska wojsk pobitych armii, które już ścierały do kresów Rzeczypospolitej i starały się uciekać z łupem zrabowanym. Więc po ulicach Chorzel w sześciu rzędach wozów umykali ze zdobyczą rabusie. Dwa dni i dwie noce ciągnął ten potworny wąż wozów, wózków, bryczek, taczanek, a na cofających się wozach widnieje wszystko, od maszyn do szycia, do kapeluszy i konfekcyi damskiej, obok szły stada zdobycznych baranów, koni, krów, a w tłumie żołnierskim jawili się chińczycy i tatarzy oraz Niemcy w niemieckich mundurach, w pikelhaubach na głowach.

Bo ten sojusz broni niemiecko-bolszewickiej stwierdza się ponad wszelką wątpliwość. Gdy sytuacya armii bolszewickiej zdawała się rokować wszelkie nadzieje dla knujących dalekie plany Prusaków, wówczas Niemcy już wychodzili z rezerwy. Z czynną pomocą szli armii czerwonej. Spartakusowców niby przepuszczali przez linie graniczne, a przecież były to regularne wojska niemieckie w nowych mundurach i w doskonałej formie. A za niemi szły regularne zasiłki w broni i amunicyi. Wedle zeznań zupełnie wiarogodnych świadków, obywateli w Chorzelach, przekraczały wówczas granicę niemiecką całe szeregi wozów, zaprzęgniętych w woły i konie, i przewoziły bolszewikom karabiny i paczki z amunicyą.

Stale też przez granicę przechodzili żołnierze niemieccy i nie krępowali się tem wcale, lecz przychodząc np. do apteki wprost pytali, czy mówi tu kto po niemiecku, poczem rozmawiali swobodnie z Polakami.

I ci Niemcy podczas odwrotu bolszewików najgorzej grozili, wraz z komisarzami i lekarzami tworzyli najgorszy, najbardziej rafinowany element, który niszczył doszczętnie i rabował ludność tutejszą, poczem ładowane bryki skierowywano wprost ku granicy niemieckiej.

Dalszy ciąg historyi ks. proboszcza z parafii św. Elżbiety.

W sobotnim numerze „Dziennika Ludowego“ z dnia 5. bm. podaliśmy opis skandalicznego zajścia przed probostwem św. Elżbiety, z okazyi rumowania tamtejszego organisty. W uzupełnieniu podanych już faktów, umieszczamy jeszcze niektóre szczegóły dla charakterystyki całej sprawy a przedewszystkiem osoby ks. Sigmunda.

Ksiądz ten od 2 lat zaledwie jest proboszczem przy kościele św. Elżbiety, a już do tego stopnia zdołał sobie pozyskać serca parafian, że ci wysłowali do ks. arcybiskupa memoryał, opatrzony kilku tysiącami podpisów, z prośbą o usunięcie tego proboszcza, który pod żadnym względem nie odpowiada swym duszpasterskim obowiązkom — i nadanie nowego, odpowiedniejszego następcy. Memoryał ten został zignorowany.

Zaledwie uspokoiły się trochę umysły, przyszła znana awantura z rumacyą. Sprawa organisty, za którym kilkakrotnie ujmowali się parafianie u różnych władz kościelnych — zawsze na próżno — zakończyła się niebywałym skandalem.

Charakterystycznem w tej sprawie jest to, że na dzień przed rumacyą był u organisty woźny z Komisaryatu dzielnicy II. z zawiadomieniem, że ma się odbyć jeszcze rozprawa sądowa a potem termin 8-mio tygodniowy, rumacya więc miejsca mieć nie może.

Tymczasem nazajutrz, jak grom z jasnego nieba spada na nieprzygotowanych ludzi rumacya, a w asystencyi ten sam woźny, który był dzień przedtem. Nasuwa się mimowoli pytanie, jakich to argumentów użył ks. Sigmund, ażeby uczynić prawnem jednego dnia to, co onegdaj jeszcze prawnem nie było. Dwie partye katolickich tragarzy wzywanych przez bogobojnego księdza nie chciały się podjąć miłej roboty wyrzucania rzeczy skrzywdzonego organisty, dopiero „drążkarze“ żydowscy, których ks. proboszcz zgodził i zapłacił zaczęli wynosić meble. Wieść o rumacyi rozeszła się szybko, zaczęły się gromadzić tłumy parafian, a pod adresem ks. proboszcza padały słowa potępienia, groźby i pogardy. Przypomniano sobie wszystkie przekleństwa i wyrazy, jakiemi często parafianie obdarzali proboszcza po zajściach w kancelaryi, wspomniano, jak to pędzono przez ulicę Szeptyckich ks. proboszcza, znieważając go czynnie, gdy ślubu dla własnego kaprysu dać nie chciał — i jak po „namacalnym zaś“ argumencie, całkiem już potulnie pobłogosławił związek małżeński p. Mączki z ul. Kętrzyńskiego.

Wzburzenie było tak wielkie, że chciano policzyć się z samym proboszczem, który jednak zamknął się w łazience i odmawiał różaniec. Zaiste i czas i miejsce wybrał sobie odpowiednie do modlitwy! Aż wreszcie pp. radni porozumiawszy się z Magistratem, nakazali wstrzymać rumacyę — i przy okrzykach radości zaczęto wnosić rzeczy do mieszkania. „To bolszewizm“ zawoła z pewnością ks. kanonik Librewski — który przed niedawnym czasem powiedział do organisty: „Jak pańskie rzeczy wynosić będą, to proboszcz pójdzie sobie na spacer, ale policya da sobie radę z opozycyą“. Tymczasem ani proboszcz nie spacerował, ani policya nie rozpędziła tłumu parafian, którzy raz jeszcze zaprotestowali przeciw niegodnemu i gorszącemu postępowaniu swego proboszcza. Chcąc usprawiedliwić swe nieludzkie postępowanie, ten ojciec duchowny używa najpodlejszych oszczerstw, czego dowodem są słowa jego do żołnierzy, pytających o powód tak bezwzględnego postępowania. Zapewne w ten sposób oczerniał organistę przed władzą, która mu szła na rękę.

Twierdzenie też, że mieszkania potrzebuje dla nowego organisty, nie wytrzymuje krytyki, bo ks. proboszcz może w jednym z swych licznych pokoi umieścić kancelaryę, podobnie jak było poprzednio, przez co opróżniłby 2 ubikacye na parterze i tam umieścić można rodzinę nowego organisty.

Mamy nadzieję, że ostatnie zajście przekona ostatecznie św. Konsytorz, jak bardzo nieodpowiednią jednostką jest ks. Sigmund na stanowisku proboszcza kościoła św. Elżbiety i zadość uczyni kilkakrotnym dość już chyba natarczywym prośbom parafian, dając im nowego duszpasterza, coby położyło nakoniec kres wszelkim awanturom i skandalom. Ks. Sigmund zaś, niech sobie szczęśliwie wraca do Barysza, gdzie się w sam raz kwalifikuje i gdzie ludzie jeszcze bezkrytycznie patrzą na postępowanie proboszczów i tam spokojnie dokończy swego „chwalebnego“ żywota.

—•••—

Bolszewickie „tezy“.

Kongres III. Międzynarodówki zajął się wszystkiemi aktualnemi kwestyami, poruszającemi świat, a socyaliści niemieccy i francuscy, którzy “nawróceni“ wrócili do swych krajów, twierdzą, że “tezy“, w które ujął swój punkt widzenia na te sprawy, nie tylko nie oddalają się od marksizmu, lecz są jego najczystszym wykwitem. Niema ani jednej z uchwalonych tez natury teoretycznej czy też taktycznej, mówi Walter Stoecker niezawisły socyalista niemiecki, który razem z Cachinem i Frossardem, oraz innymi pielgrzymami do Moskwy wrócili “Pawłami“ którąby rewolucyjny Marksizm mógł odrzucić. — Oto sprawy, które były na porządku dziennym: rola partyi; parlamentaryzm; organizacya zawodowa; kwestya agrarna; kwestya narodowa; kolonialna.

W sprawie zawodowej stanął kongres w “przeciwieństwie do poglądów anarchistyczno-syndykalistycznych“ na stanowisku europejskich organizacyi zawodowych.

W kwestyi kolonialnej uchwalono popierać rewolucyjne dążenia niepodległościowe ludów kolonialnych. Pod tym względem II. międzynarodówka zajmowała stanowisko chwiejne; kongresy uchwaliły rezolucye, których nie trzymały się szczególnie “imperjalistyczne“ partye, należące do II. międzynarodówki, jak Anglicy, Francuzi i Holendrzy. Kongres III. międzynarodówki zobowiązuje sekcye do niego należące nietylko do uznania tez powziętych, ale też do wyciągania z nich konsekwencyi praktycznych i do akcyi w ich duchu.

Ciekawą i niejasną trochę jest teza w kwestyi narodowej. Kłóci się ona “nieco“ z rezolucyą w sprawie kolonialnej. “Niepodległości“ bowiem cechą naczelną jest możność samostanowienia o sobie. Jeśli tedy bolszewicy koloniom to prawo przyznają i o nie walczyć chcą dla wszelakich botokudów i hotentotów, bez względu na kolor, maść i stopień kultury, to popatrzmy, jak to “prawo“ wyglądać ma dla narodów cywilizowanych Europy, Ameryki i t. p. Przytaczamy, co mówi tow. Stoecker w najwyższym zachwycie.

W kwestyi narodowej, uchwalił kongres moskiewski zapowiedź walki z wszelkim drobnomieszczańskim odświętnym i niedzielnym internacyonalizmem i pacyfizmem, kwitnącym dzisiaj wśród Scheidemanów wszelakich narodowości. Tezy moskiewskie bezlitośnie zdzierają zasłonę z owych “biustów pokojowych, zdobnych gałązką oliwną; niszczą nieubłaganie piękne pacyfistyczne iluzye, wzywające narody do bezoszczędnej, ofiarnej walki wszystkimi środkami, także i z bronią w ręku z żądną zysków, brutalną i serca pozbawioną burżuazyą świata. — Na czele swych tez, międzynarodówka komunistyczna stawia twierdzenie, że znajdujemy się już we fazie międzynarodowej wojny domowej i bezpośredniej walki o rewolucyjną proletaryacką dyktaturę dla obalenia burżuazyi. Toteż III. międzynarodówka nie zamyśla już być zrzeszeniem propagandystycznem tylko i bezczynnem, lecz zwartą i mocno zcentralizowaną organizacyą walki rewolucyjnego proletaryatu światowego.

Uchwalona na kongresie teza, tycząca się kwestyi narodowej, powiada: “w przeciwieństwie do nacyonalizmu drobnomieszczańskiego, proletaryacki internacyonalizm żąda podporządkowania interesów walki proletaryackiej jednego kraju interesom walki na miarę światową“. Moskiewska międzynarodówka, zdaje się uważać, że punktem węzłowym, kędy zbiegają się interesy “światowego proletaryatu“ ma być Moskwa, i że interesom proletaryatu moskiewskiego, a właściwie tej części rosyjskiego proletaryatu, którego wyrazem jest Sowdepia, ma być podporządkowany interes tych proletaryatów, które do bolszewii nie “dojrzały“ jeszcze. O poświęceniu się proletaryatu pewnego narodu dla światowej rewolucyi, jako żywo nigdzie w Marksie, ani w Engelsie, których na świadków powołuje apoteozujący bolszewizm. niezawisły socyalista niemiecki, nie czytaliśmy. W myśl ich nauki, interesy proletaryatu, w walce z burżuazyą są solidarne, a nie sprzeczne, i to właśnie jest podstawą międzynarodowego łączenia się proletaryatu i stanie się podstawą jego zwycięstwa, gdy proletaryat wszędzie dojrzeje do walki, t. j. gdy do pewnego stopnia zrównają się warunki wśród których żyje proletaryat różnych krajów; gdy korzystając z pełnej niepodległości narodowej i politycznej swego kraju, proletaryaty narodowe, z tem większą siłą będą mogły uświadomić sobie klasową sprzeczność z burżuazyą.

Teza narodowa bolszewicka to spokojna “zapowiedź“ już nie dyktatury proletaryackiej; nie dyktatury nawet nad proletaryatem własnym, jaką jest dzisiejsza bolszewia, lecz dyktatury moskiewskiej garstki proletaryatu nad proletaryatem światowym, caratu Lenina i Trockiego nie nad Wszechrosyą, lecz nad Wszechświatem w imię pustego hasła walki z burżuazyą światową, nie dającego się urzeczywistnić, jak długo każdy proletaryat nie zwalczy u siebie w domu swojej burżuazyi.

Ideałem jest utworzenie się wielkiej rodziny socyalistycznych republik, solidarnych i przyjaznych wobec siebie, — nie zaś “światowa republika światowego proletaryatu“, który utopią jest taką samą, tak samo niepożądaną, jaką byłoby n. p. zaginięcie wszystkich najpiękniejszych kwiatów na bożym świecie na korzyść choćby najwspanialszej jednej ich odmiany.

—•••—

Próby wywołania rozruchów na G. Śląsku przy pomocy komunistów.

BYTOM, 6 września (Pat.) Niemcy pragną wywołać nowe niepokoje na G. Śląsku przy pomocy komunistów. Wedle ugody polsko-niemieckiej zatwierdzonej przez komisyę międzysojuszniczą, organizowane są w gminach rady obywatelskie, składające się po połowie z Polaków i Niemców.

Komuniści niemieccy nie chcą uznać tych rad i domagają się rad robotniczych z wykluczeniem innych stanów. Agitują za strejkiem obiecując po 70 Mk. dziennie za każdy dzień strejku.

Polska organizacya robotnicza zwróciła się do robotników polskich z odpowiedniem wyjaśnieniem tak, że i ten podstęp Niemcom się nie udał.

—•••—

Wykrycie endeckiego składu broni w Rzeszowie.

„Naprzód" w korespondencyi z Rzeszowa z dnia 2 b. m. podaje:

Polityka Dmowskiego każe się domyślać, że obok Poznańskiego endecya musi mieć realne podstawy dla swej działalności spiskowej także i w innych dzielnicach państwa. Że endeckie plany zamachu stanu polegają nietylko na przypadkowej kooperacyi z Dzierżyńskim, lecz opierają się także na całej sieci organizacyjnej, dysponującej znacznymi środkami, świadczą **wielkie składy broni i amunicyi, chowane od dłuższego czasu skrzętnie przez endeków** w lokalu endeckiej Obrony Narodowej (w Sokole), a wykryte wskutek niedyskrecyi... kominiarza.

Jest czemś karygodnem, by w czasach kiedy wszelkiego gatunku broń jest tak ogromnie armii polskiej potrzebną, kiedy rozwija się gorączkową akcyę zbiórkową broni i amunicyi, by w takim czasie endecya rzeszowska ze spokojem magazynowała na strychu broń. Cele ukrywania broni, zachowanie się wyzywające endecyi w ostatnich czasach tłumaczy nam jasno! Ale nie udało się im tym razem. Patryotyczni obywatele, posłuszni wezwaniom władz o wydanie wszelkiej broni i amunicyi, oglądali z niebywałem zdumieniem, jak ze strychu lokalu ultra-patryotów, ku bezbrzeżnej rozpaczy Dańców, Nieciów, Wilków, Wysockich i Tałasiewiczów **wywożono furami wszelkiego systemu karabiny, granaty ręczne, naboje i t. p. środki wojenne!**

Władze śledcze mają trudną, ale bardzo ciekawą „zagadkę" do rozwiązania: **skąd się ta broń wzięła i w jakim celu była magazynowana?** Krąży po mieście uporczywie pogłoska, że broń ta skutkiem interwencyi u Komendanta garnizonu **ma zostać zwrócona!** Dalsze poszukiwania za bronią naprowadziły organy bezpieczeństwa po odkryciu skarbów endeckich na milionowej wartości skarby żydowskie.

Oto w dniu dzisiejszym w zakamarkach zabudowań dzielnicy żydowskiej znaleziono kilka pak i worków przeróżnej monety kruszcowej: złotej, srebrnej, niklowej i miedzianej, tudzież banknotów, łącznej wagi 250 kg. Urzędnicy dyrekcyi skarbowej przeprowadzają obliczenia, które potrwają przynajmniej tydzień.

—o—

Paskarze warszawscy przed sądem doraźnym.

Onegdaj odbyły się pierwsze rozprawy przed sądem doraźnym na paskarzy w sali sądowej sądu okręgowego w pałacu Paca w Warszawie. Zebrała się tu liczna publiczność, przeważnie ze świata "małych" paskarzy. Jako pierwszy oskarżony stanął wieśniak Hieronim Bogucki, liczący lat 46 z pod Warszawy, który od policyanta żądał za funt masła 90 mk., zamiast ceny taryfowej 64 mk. Trybunał po rozprawie zasądził go na

4 lata ciężkiego więzienia,

oraz na zapłacenie na rzecz skarbu państwa 64 mk. i opłat sądowych 300 mk., jakoteż opłacenia ogłoszenia wyroku w 3 gazetach i wywieszenia go na domu, w którym Bogucki mieszka.

Katarzynę Rabak, lat 43, za sprzedaż w swym sklepie przy ul. Nowomiejskiej l. 8. ćwierci funta słoniny za 19 mk., gdy cena taryfowa wynosiła 9 mk., zasądzono na 4 lata ciężkiego więzienia oraz na podobne grzywny.

Na takąż karę zasądzono 38 letnią Annę Jarosławską, właścicielkę sklepu rzeźnickiego (Przejazd 38), za sprzedawanie sadła, słoniny ponad taryfę.

Zofię Ryniewicz lat 20, za żądane 36 mk. za mleko, które winno kosztować 20 mk., trybunał zasądził na 4 lata ciężkiego więzienia, lecz ze względu na jej skruchę i młode lata polecono ją łasce Naczelnika Państwa.

Po odczytaniu wyroków powstał w sali płacz i lament rodzin zasądzonych i obecnych paskarzy, zapewne przed groźbą wiszącą nad nimi.

Z przyczyny, że we Lwowie paskarstwo jest nie mniejsze jak w Warszawie, należałoby u nas wprowadzić sądy doraźne za lichwę towarową jak najprędzej.

Do walki ze złem wewnętrznem.

Gospodarka ekonomiczna u nas pozostawia wiele do życzenia,

Stan obecny bezsprzecznie znacznie pogarsza zniżka marki oraz obecna wojna, która absorbuje w przeważnej części park kolejowy jakoteż spowodowane przez wojnę zniszczenie znacznej połaci wschodniej części państwa i ogołocenie go przez nieprzyjaciela z bydła i koni. Jak dochodzą wiadomości, bolszewicy we wschodniej Małopolsce, gdzie tylko mogli przeprowadzili maszynową zmłóckę zboża, które wywieźli w głąb Rosyi. Stosunki obecne nie byłyby tak złe, gdyby dotychczasowa gospodarka administracyi państwowej spełniała swe obowiązki z talentem i z przewidującą roztropnością.

Ostatnio wyszło na jaw, że rządy warszawskie zezwoliły na zmagazynowanie w borysławskiem Zagłębiu od 2 lat 70.000 cystern ropy, zapewne by, przeważnie zagraniczni spekulanci mogli uprawiać paskarstwo z przetworami ropnemi. Następnie okazało się, że w magazynach „Puzapu" i innych grosistów są ukryte olbrzymie zapasy towaru, których nie wydawano ludności i tym sposobem wytwarzano sztuczną zwyżkę cen. We Lwowie dopiero przy wywożeniu tych zapasów zdecydowano się część ich rozsprzedać różnym instytucyom, oraz wydać deputaty żywnościowe zalegające od szeregu miesięcy.

Podobnie zmagazynowano olbrzymie zapasy soli, które ostatnio dla braku miejsca w magazynach poczęto rozsprzedawać.

W czasie, gdy nasza armia stała na terenach ukraińskich okazało się, że był tam niezwykły brak soli, oraz nafty. Natomiast istniały tam olbrzymie zapasy cukru i zboża, które można było bardzo korzystnie wymieniać za sól i naftę. Jednakowoż administracya cywilna i wojskowa nic w tym kierunku nie czyniła, lecz z głupotą niepojętą broniono wywozu nawet 1 kilograma cukru nabytego legalnie. Gdy zarząd aprowizacyi miasta Lwowa nabył kilkanaście wagonów cukru, to zabroniono go wywieść mimo że wagonów kolejowych na cel ten nie brakło.

Pierwszem zadaniem rządu po skończeniu obecnej wojny musi być stanowcza sanacya dotychczasowych stosunków. Obecny rząd mimo nadludzkich wysiłków związanych z obroną państwa, rozpoczął już w Warszawie walkę z wybujałem paskarstwem, walkę z zbrodniczemi jednostkami, które chcą zbijać miliardy choćby na gruzach państwa.

W następstwie dalszem rozpoczętej akcyi musi nastąpić oczyszczenie państwa ze zbrodniczych central i spółek, oraz przepędzenie złych i nieudolnych funkcyonaryuszy z biur i urzędów warszawskich, lub gdzie tylko tacy istnieją. Pracą codzienną i powiększaniem finansów państwa i dobrobytu ludności, mrówczą i systematyczną pracą gospodarczą, skierowaną dla dobra całości państwa i narodu, może się dźwignąć wielka, bogata i szczęśliwa Polska, a jako taka mieć siłę przyciągającą i na kresowe ziemie. Więc walka ze złem wewnętrznem jest kwestyą bytu lub niebytu państwa na dalszą metę.

—o—

Walka z paskarstwem mięsnem.

Z urzędu walki z lichwą w Warszawie otrzymujemy nast. pismo:

W numerze 211 „Dziennika ludowego" pojawił się artykuł p. n. „Walka z paskarstwem mięsnem", zawierający wiele trafnych myśli i projektów. Wobec tego, iż autor artykułu skierowuje pod adresem Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacyą zapytanie, co ten zamierza czynić na przyszłość celem złamania paska mięsnego, Centralny Urząd Walki z Lichwą i Spekulacyą oświadcza, iż idzie na rękę uczciwym rzeźnikom i rozpoczął już akcyę.

W Warszawie, gdzie pasek mięsny panoszył się w najlepsze, utworzony został w maju r. b. „Komitet Targowy", złożony z przedstawicieli władz, zawodowych organizacyi rzeźniczych i handlujących bydłem, który ma za zadanie normowanie cen mięsa i baczenie, by rzeźnicy stosowali się do nich. Paromiesięczne doświadczenie wykazało, że działalność tego Komitetu jest wysoce owocna. Natychmiast po utworzeniu się Komitetu ceny mięsa spadły i to w dość szybkiem tempie — raz o 2 marki na funcie i drugi raz o 3 marki. Jeżeli zważymy, że w tym czasie przewóz kolejowy podrożał o 120 proc., a czeladź masarska (!) drogą strejku 100 proc. podwyżki, przyznać musimy, że zasadniczo pasek mięsny w Warszawie został złamany i to właśnie przez Komitet targowy.

Opierając się na wynikach warszawskich Urząd Walki z Lichwą i Spekulacyą zamierza przeprowadzić podobną akcyę w całym kraju, a w niedługim czasie ma się ukazać rozporządzenie p. Ministra Aprowizacyi o utworzeniu Komitetów Targowych we wszystkich miastach, liczących ponad 100.000 ludności. Skoordynowana działalność rzeczonych Komitetów musi doprowadzić do unormowania handlu mięsem w całym kraju

Zanim jednak zaczną działać Komitety targowe, wysoce pożądaną jest działalność samych rzeźników, jako najbardziej powołanych do uzdrowienia stosunków".

Mamy duże wątpliwości czy końcowy apel do rzeźników będzie skuteczny. Również obawiamy się, czy lwowski Urząd walki z lichwą zdobędzie się na jakąkolwiek działalność, gdyż mimo szczerych chęci nic pochlebnego o nim powiedzieć nie możemy.

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w "Kalendarzu ludowym" na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze, Lwów;

Konkurs.

Intendantura O. Gen. Lwów zapotrzebowuje większą ilość gotowych sort i materyałów z natychmiastową dostawą.

1] Gotowe płaszcze, bluzy i spodnie bez względu na kolor, któreby jednak nadawały się do użytku wojskowego.

2] Sukno i podszewkę bez względu na kolor, któreby się nadawały do wyrobu mundurów wojskowych.

3) Gotowe silne trzewiki, względnie skórę juchtową.

4) Przybory szewskie i krawieckie jak n. p. młotki, cęgi, gwoździe, nici i t. d.

Oferty z próbkami, względnie wzorami uprasza się przedkładać w Intendanturze O. Gen. Lwów — Wydział mundurowy, ul. Ochronek 4.

Za zgodność: Stachiewicz, por. w. r.

Za szefa intendantury: Dąbrowski, pułk. w. r.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYRBA. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.